



Malawi, czyli nie tylko jezioro

<< Malawi, położone w południowo-wschodniej części Czarnej Lądu, bywa często nazywane „gorącym sercem Afryki”, choć temperatury panują w nim niższe niż w innych okolicznych państwach w rejonie klimatu podrównikowego. Dzieje się tak dlatego, że znaczną jego część stanowią wyżyny i płaskowyże wznoszące się na wysokość ponad 1000 m n.p.m. Te warunki upodobały sobie szczególnie zwierzęta, których różnorodność gatunkowa w tym regionie potrafi zaskoczyć niejednego wytrawnego miłośnika dalekich podróży. >>

ROBERT GONDEK
www.stronagerbera.pl

Terytorium Malawi rozciąga się wzdłuż Wielkiego Rowu Zachodniego (części Wielkich Rowów Afrykańskich). Graniczy z Tanzanią, Zambią oraz Mozambikiem. Zajmuje powierzchnię ponad 118 tys. km², z czego prawie 20 proc. stanowią wody jeziora Malawi. Żyje tu niemal 17 mln ludzi, z których zdecydowana większość (ok. 60 proc.) należy do ludu Chewa, posługującego się językiem cziczewa (chichewa, chewa). Funkcję stolicy pełni 1-milionowe Lilongwe.

Pierwszym skojarzeniem, które przychodzi nam do głowy, gdy myślimy o tym kraju, jest jezioro Malawi. To jednak nie jedyna jego atrakcja. Poza nim warto odwiedzić znakomity na kilkudniowe trekkingi masyw Mlandzi (Mulanje), niezatłoczone parki narodowe i rezerwy pełne dzikich zwierząt (Park Narodowy Liwonde, Rezerwat Przyrody Majete – Majete Wildlife Reserve, Rezerwat Przyrody Nkhotakota – Nkhotakota Wildlife Reserve), jak również malownicze płaskowyże Nyika i Zomba. Europejscy turyści na razie rzadko wybierają Malawi

jako cel swoich podróży, więc mamy w nim szansę obcować z prawdziwie afrykańską przyrodą w ciszy i spokoju oraz zobaczyć dziewicze miejsca, do których docierają tylko pojedyncze osoby.

NAD JEZIOREM

Malawi (znane również pod nazwą Niasa), powstałe w wyniku ruchów tektonicznych na obszarze Wielkich Rowów Afrykańskich, stanowi trzecie pod względem powierzchni jezioro Afryki (ma prawie 30 tys. km²). Jego długość wynosi ok. 580 km i, chcąc nie chcąc, w trakcie podróży po tym kraju w pewnym momencie zawsze w końcu staniemy nad jego brzegiem. Warto jednak odbyć tę wycieczkę, ponieważ dzięki niej przekonamy się, jak ogromny wpływ wywiera ten akwen na życie Malawijczyków. Szczególnie polecam odwiedzić tutaj zatokę Senga (Senga Bay) czy przylądek Maclear.

Mieszkańcy Malawi traktują jezioro przede wszystkim jako źródło pożywienia. Wzdłuż wybrzeża co kilka kilometrów leżą wioski rybackie. Rybołówstwo to ważna dziedzina gospodarki tego jednego z najbiedniejszych afrykańskich państw. Ze względu na łatwą dostępność ryby zajmują znaczącą pozycję w malawijskiej diecie. Niestety, ich populacja systematycznie się zmniejsza. Dlatego też obserwuje się obecnie wyraźny spadek liczby połowów. ⇨

• Na przylądku Maclear nad jeziorem Malawi leży wioska rybacka Chembe

• Okolice masywu górskiego Mlandzi obfitują w rozległe herbaciane pola





FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Na plażach jeziora Malawi ujrzymy dziesiątki łodzi rybackich

Poza tym rybacy odławiają coraz mniejsze okazy, bo zapotrzebowanie jest tak duże, że zwierzęta nie zdążają osiągnąć rozmiarów dorosłego osobnika. Jeśli ta sytuacja się utrzyma, wkrótce Malawi stanie przed ogromnym problemem.

Najczęściej poławia się tu przypominające sardynki rybki z rodziny karpio-watych, zwane usipa, wykorzystywane jako dodatek do potraw. Każdego ranka do brzegu przybijają pełne ich łodzie. Sprzedawane na wiadra lądują na ogromnych suszarkach (usytuowanych przeważnie gdzieś w najbliższej okolicy), na których wysychają w pro-

mieniach słonecznych przez półtora dnia. Oprócz nich do popularnych gatunków należą mcheni, kampango oraz uznawana za najsmaczniejszą – chambo.

Nad jeziorem Malawi chętnie wypoczywają nie tylko Malawijczycy, ale również zagraniczni turyści. Zainteresowaniem cieszy się zwłaszcza znajdujący się na jego południowym krańcu przylądek Maclear. Ustanowiony na nim w 1980 r. Park Narodowy Jeziora Malawi (Lake Malawi National Park) był pierwszym takim terenem chronionym na świecie założonym na zbiorniku słodkowod-

nym. W 1984 r. wpisano go na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Na przylądek Maclear docieram po tygodniu podróży przez Malawi. Pierwsza rzecz, o której marzę, to kąpanie się w krystalicznie czystej wodzie. Aby zrealizować ten pomysł, wybieram się na wycieczkę na pobliską wyspę Thumbi West – najlepsze miejsce do uprawiania snorkelingu. Początkowo trochę się dziwię popularności tej okolicy, ale po przepłynięciu kilku metrów już wiem, dlaczego amatorzy nurkowania tak ją doceniają. Dzięki niezwykle przejrzystej wodzie setki kolorowych rybek są naprawdę na wyciągnięcie ręki. Niejedna rafa koralowa nie może równać się z tym wi-

FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Złowione rybki usipa rozkłada się na ogromnych suszarkach



dokiem. Co ciekawe, wiele tutejszych gatunków hoduje się w domowych akwariach.

Nurkowanie to nie jedyna atrakcja w tym rejonie. Razem z przewodnikiem podpływamy w kierunku zalesionej części wyspy. W pewnym momencie chłopak gwizdże i rzuca jak najdalej jedną z małych ryb (najprawdopodobniej mcheni), które ma na łodzi. Z drzewa zrywa się ptak z białą głową i ciemnymi skrzydłami. Krąży chwilę nad nami, po czym gwałtownie pikuje, łapie w szpony zdobycz i odfruva. To bielek afrykański. Jak się okazuje – ich karmienie należy do elementów tej wycieczki. Scena powtarza się jeszcze kilkakrotnie. Gdy poczęstunek nam się skończy, wracamy na brzeg.

WŚRÓD SŁONI

Słońce chyli się powoli ku zachodowi. Fantastycznie oświetlony busz, baobaby i drzewa gorączkowe (*fever trees*) wywołują niesamowite wrażenie. Jestem w Parku Narodowym Liwonde, jednym z najważniejszych w Malawi. Wprawdzie nie natkniemy się w nim na całą Wielką Piątkę Afryki (słonia, nosorożca czarnego, lwa, bawoła i lampartę), ale na różnorodność fauny nie sposób narzekać. Najwięcej żyje tutaj słoni. Oprócz nich spotkamy także wiele gatunków ptaków (ponad 400!), guźce, antylopy (w tym bardzo rzadkie antylopy szablorgie), hipopotamy, bawoły, koczokodany, pawiany i krokodyle.

Zmierzch zastaje nas nad rzeką Shire (największą w Malawi). W ciągu paru chwil zapada całkowita ciemność. Czas rozpocząć nocne safari. Zastanawiam



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● W wodach jeziora Malawi żyje wiele gatunków ryb, w tym endemicznych

się, czy zobaczę jakieś zwierzę, bo ciężko w tych warunkach dostrzec cokolwiek. Mamy wprawdzie mocną latarkę, którą oświetlamy sobie drogę, ale nic nie widzimy. Czyżby było za wcześnie? Nagle słyszymy, że w pobliskich krzakach coś się poruszyło. Stajemy i czekamy. Naszym oczom ukazuje się małpiatka! Pierwszy raz udało mi się na nią natknąć. Niedługo potem przed samocho-

dem przebiega cyweta afrykańska, a zaraz za nią pojawia się dumnie kroczące stado słoni. Nasza wyprawa zakończyła się więc sukcesem.

Przedem mną noc w buszu. Leżę w łóżku pod moskitierą. Na zewnątrz robi się coraz głośniejsze. Do moich uszu dobiegają odgłosy słoni łamiących gałęzie i hipopotamów żerujących nad rzeką oraz cykanie świerszczy. Raz na jakiś czas ptak rozdrze się przeraźliwie. Pawiany, koczokodany i inne małpy skaczą ⇨

FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Wyspę Thumbi West odwiedzają często amatorzy snorkelingu





FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Park Narodowy Liwonde to dom ok. 900 słoni i 2 tys. hipopotamów

po drzewach. Guźce węszą tuż obok domku. To sam środek Afryki. Wsluchuję się w te dźwięki i czuję się szczęśliwy, że tu jestem. Przeżywam właśnie najwspanialsze chwile podczas pobytu w parku narodowym. Z wrażenia nie mogę zasnąć.

Następnego dnia rano, o godz. 8.00, ruszam w rejs po Shire. Już na początku spotykam stado kilkunastu słoń w wodzie. Przyszły do rzeki, żeby schronić się przed upałem. Wyglądają na mniejsze niż te, które widywałem w Tanzanii i RPA. Nie boją się ludzi. Wokół grupy kręci się beztroskie słońtako. Wdrapuje się na starsze zwierzęta,

potem zanurza się pod powierzchnię. Z wody wystaje mu teraz śmiesznie tylko trąba.

WBREW PRZESĄDOM

Jedynym szczytem na terytorium Malawi mierzącym więcej niż 3000 m n.p.m. (dokładnie 3002 m n.p.m.) jest Sapitwa w masywie górskim Mlandzi w pobliżu granicy z Mozambikiem. Jego nazwa w tłumaczeniu oznacza „miejsce, do którego ludzie nie chodzą”. Otóż Malawijczycy wierzą, że tę okolicę zamieszkują różne bóstwa, które odpowiadają za zaginięcia ludzi w tym rejonie. Ci, którzy nie prze-

strzegają zasad, zostają ukarani przez duchy i gubią drogę. Choć wydaje się to nieprawdopodobne, z tego właśnie powodu lokalna ludność obawia się góry Sapitwa i ją omija.

Mimo wszystko postanawiam zdobyć ten szczyt. Trekking nie zapowiada się ciężki. Nie przewiduję żadnych trudności technicznych ani konieczności wspinania się, dlatego bardzo się dziwię, gdy mój przewodnik pojawia się z liną wspinaczkową. Okazuje się, że przy deszczowej pogodzie szlak w niewielkiej odległości od wierzchołka staje się wyjątkowo śliski. Mam jednak nadzieję, że tym razem korzystanie z tego typu pomocy nie będzie konieczne.

Wyprawę rozpoczynam w niewielkiej wiosce o nazwie Likhubula. Planuję spędzić w górach trzy dni – na Sapitwę

FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Sapitwa – najwyższy szczyt masywu Mlandzi i zarazem Malawi



● Busz w Parku Narodowym Liwonde

zamierzam wejść drugiego. Trasa początkowo prowadzi przez kolorowy, nieco wyschnięty las. Nie jest stromo. Ścieżka przepłata się z zapomnianą drogą, po której już dawno nikt nie jeździ. Od czasu do czasu mijam strumyk, tworzący urocze wodospady i oczka wodne. Warto przy nich odpocząć i nieco się orzeźwić w chłodnej wodzie. Po ponad trzech godzinach marszu dochodzimy do przełęczy, z której rozpościera się wspaniały widok na skaliste szczyty mierzące ponad 2000 m n.p.m. Cel dzisiejszej wędrowki – nowe schronisko Chisepo Hut (2219 m n.p.m.), osiągamy po kolejnych dwóch godzinach.

Wieczorem nad masywem Mlandzi zbierają się chmury. Promienie zachodzącego słońca nadają im niesamowite kolory i kształty. Po chwili niebo przecinają błyskawice. To zła wróżba na następny dzień, ale mimo to liczę, że pogoda będzie mi sprzyjać.

Podmuchy wiatru targają chatką, w której śpię. Zgodnie z planem wstajemy już o godz. 5.00. Niestety, wszystko tonie we mgle i leje deszcz. Nie możemy wyruszyć ze schroniska. W ciągu kolejnych godzin sytuacja się nie zmienia. W takich warunkach granitowe skały są zbyt śliskie. Musimy pozostać w Chisepo Hut przez cały dzień. Zaczynam się zastanawiać, czy przypadkiem przesądni Malawijczycy nie mają racji. Wieczorem pogoda nieco się poprawia, a gdy następnego dnia budzimy się wczesnym rankiem i nieśmiało wyglądamy przed chatkę, wita nas słońce. Nie przejmujemy się więc przestrogią i kontynuujemy naszą wędrowkę.

● Podczas podróży po Malawi warto spróbować świeżego soku z kokosa

Początkowo szlak prowadzi po stromej skale. W kilku miejscach pomagam sobie rękoma. Potem przeciskamy się pomiędzy gigantycznymi głazami, uschniętymi gałęziami i korzeniami. Nasze nogi ślizgają się po podłożu, ale na szczęście nie potrzebujemy liny. Pokonujemy labirynt prowadzący między ogromny-

mi skalnymi bryłami. Przechodzimy pod nimi, a na koniec wkraczamy do tunelu i – podpierając się na rękach – wdrapujemy się coraz wyżej. Wreszcie stajemy na wierzchołku! To już ósma afrykańska góra, którą udało mi się zdobyć. Sąsiednie szczyty toną w chmurach, wśród których Sapitwa wygląda niczym →

● Mlandzi – bosi mężczyźni znoszący ciężkie drewno z gór

FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL





FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Orzeźwiająca kąpiel w jednym z licznych strumyków w Mlandzi

samotna wyspa. Biała zasłona podnosi się jednak wyżej, więc szybko schodzimy, aby jak najkrócej iść we mgłę.

Mijają nas mężczyźni niosący na głowach pnie drzew. Biegiem, na bosaka śmigają w dół, jak gdyby nie czuli ich ciężaru. Oni dźwigają ponad 20-kilogramowe drągi, a ja ledwo utrzymuję równowagę. Ku radości mojego zmęczonego ciała docieramy w końcu do Likhubuli. To było 11 godzin intensywnej wędrówki. Jestem niezmiernie szczęśliwy. Udało mi się zdobyć Sapitwę, chociaż podobno ludzie tam nie chodzą...

MALAWIJSKIE KULINARIA

Z moich doświadczeń wynika, że najlepsze afrykańskie przysmaki oferują małe wiejskie targi, przydrożne bary,

restauracje i stragany. Malawi nie odbiega od tej zasady. Jednak stołowanie się w takich miejscach należy często do wyzwań dla odważnych. Dla wytłumaczenia posłużę się przykładem. Nad brzegami jeziora Malawi prażące słońce rozgrzewa powietrze do temperatury ponad 30°C. W niewielkiej wiosce przy drodze stoją stragany z kozimi głowami i świeżym mięsem. Tuż obok, na skleconych z gałęzi stołach leżą ryby: setki malutkich suszonych usipa, większych mcheni i kampango oraz najlepsze spośród nich chambo. Nad targowiskiem lata mnóstwo natrętnych much. Nikomu jednak to nie przeszkadza. W pobliżu ktoś kroi świeżutki ziemniaki i wrzuca do garnka ze skwierczącym olejem. Możemy być pewni, że ryba

podana w tutejszej restauracji pochodzi właśnie z któregoś z tych straganów. Do niej otrzymamy do wyboru nsimę (potrawę przygotowywaną z mąki kukurydzianej lub kassawy), ryż albo wymienite frytki. Ja przeważnie decydowałem się na te ostatnie. Bez wahania stwierdzam, że były to najsmaczniejsze frytki, jakie w życiu jadłem.



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Pieczone wikłaczki czerwodziobe

Na terenach położonych w większej odległości od jeziora najczęściej dostaniemy nsimę z dodatkiem kurczaka lub kozłiny oraz liści lokalnych warzyw. W Malawi spotkamy też dużo egzotyczniejsze potrawy. Jadąc z lotniska położonego kilkanaście kilometrów od centrum stołecznego Lilongwe, zauważamy małych chłopców trzymających w rękach patyki z kilkoma upieczonymi myszami. Tego specjału nie odważyłem się spróbować. Innym razem dostrzegamy przyrządzone w podobny sposób malutkie ptaszki – wikłaczki czerwodziobe (krwistodziobe). Zjada się je niemal w całości, pozostawiając jedynie wyjątkowo twarde długie nóżki. Na obszarach wiejskich i zalesionych

● Rower w Malawi służy m.in. do przewożenia ciężkich ładunków

FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Lilongwe – bar serwujący lokalne wino

popularne są również małpy, koniki polne czy latające mrówki. Dla nas brzmi to niezmiernie osobliwie, ale dla mieszkańców Afryki to codzienność. Tu, gdzie zdobycie pożywienia staje się często trudnym zadaniem, trzeba nauczyć się korzystać ze wszystkiego, co daje natura.

Posiłki w Malawi zazwyczaj spożywa się palcami. Dlatego w każdej restauracji dostaniemy do dyspozycji miskę z wodą i mydło, aby móc umyć ręce przed jedzeniem. Przeważnie otrzymamy także sztucze, ale nie wszędzie (dotyczy to szczególnie odleglejszych regionów kraju).

Malawijczyków najczęściej zobaczymy z zieloną szklaną butelką *Greena*, czyli piwa marki Carlsberg. Za największy lokalny przysmak uchodzi natomiast trunk zwanymi *Chibuku*, wytwarzany z kukurydzy lub sorga. Według mojego subiektywnego odczucia, w smaku przypomina kefir z niewielką domieszką alkoholu. Piwo *Chibuku* sprzedaje się w kartonowych pudełkach. Podobno najmocniejsze i najsmaczniejsze jest po trzech dniach od daty produkcji, jednak trudno ją dokładnie określić, gdyż nie umieszcza się jej na opakowaniach. Jeśli ktoś nie gustuje w tego typu napojach, zawsze pozostaje mu obecna praktycznie wszędzie coca-cola.

Niektórym Europejczykom malawijskie przysmaki wydają się zbyt egzotyczne. Ja pobyt w Afryce bez próbowania lokalnej kuchni uważam za stracony.



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Sprzedawca świeżego miodu na barwnym targu w stolicy Malawi

AFRYKA W ORYGINALE

Podróżowałem po Republice Malawi przez trzy tygodnie. W trakcie tej wyprawy utwierdziłem się w przekonaniu, że Afryka to nie tylko popularne RPA, Tanzania czy Kenia. Im mniej uczęszczany kierunek wybierzemy, tym większą mamy szansę na ujście autentycznego oblicza tego fascynującego kontynentu, nieskażonego masową turystyką, oraz na obcowanie z dziką przyrodą w samotności. Tak wygląda-

ła moja malawijska przygoda. Pomimo pełni sezonu podczas odwiedzania największych atrakcji kraju – Parku Narodowego Liwonde, masywu górskiego Mlandzi, jeziora Malawi – nie towarzyszyły mi tłumy. Mogłem spokojnie delectować się pięknem przyrody, wsłuchiwać w tajemnicze odgłosy buszu, wspinać się na szczyty czy nurkować w krystalicznie czystej wodzie. Chciecie zobaczyć prawdziwą Afrykę? Jedźcie koniecznie do Malawi! □



W ofercie: Malawi i Zambia autorski program Roberta Gondka

Angola - Benin - Botswana - Burkina Faso - Czad - Egipt - Etiopia - Erytrea
Kamerun - Kenia - Kongo - Madagaskar - Malawi - Mali - Mozambik
Namibia - Oman - RPA - Rwanda - Sudan - Sudan Południowy - Tanzania
Wybrzeże Kości Słoniowej - Uganda - Zambia - Zanzibar

WYPRAWY
DO AFRYKI

MK Adventure - Biuro Wypraw i Ekspedycji
05-500 Piaseczno, ul. Pawia 3/13
22 402 00 02, 516 029 847

www.mkadventure.pl